

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 12
(1803)
2013

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2013

*Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego
zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem,
aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu,
abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo*

(Ga 4,4–5).

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Przez cały okres Adwentu wspominaliśmy i przeżywaliśmy w Świętej Liturgii pełne nadziei oczekiwanie Narodu Wybranego na przyście zapowiadanego przez proroków Mesjasza. My, Lud Boży Nowego Przymierza, również z nadzieją oczekujemy powtórnego przyścia naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który w czasach ostatecznych, jak sam zapowiedział, przyjdzie sądzić żywych i umarłych (Mt 24,30-31; Mk 13,24-27; 21,25-28). Ten dwójaki wymiar Adwentu ma na celu pogłębienie i ubogacenie naszego życia religijnego, byśmy nie ograniczali go jedynie do historycznego wspomnienia oczekiwania na przyście Mesjasza, ale byśmy również pamiętali, że ten sam Jezus przyjdzie po raz drugi, a my, Jego słudzy, winniśmy być na to przygotowani, by nie powtórzyła się sytuacja z Betlejem, że nie było dla Niego miejsca w gospodzie (por. Łk 2,7), a ci, do których przyszedł, nie przyjęli Go (J 1,11), bo Go nie rozpoznali.

Ale oto nadszedł wreszcie oczekiwany przez nas wszystkich Wieczór Wigilijny.

„(...) Zwiastuję wam radość wielką, (...) dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel!” (Łk 2, 10-11).

W tę Świętą Noc ponownie usłyszymy słowa Anioła skierowane do pasterzy i na nowo przeżyjemy klimat Nocy Betlejemskiej, podczas której Syn Boży stał się człowiekiem, narodził się w ubogiej stajence i zamieszkał pośród nas.

W Noc Betlejemską Bóg przychodzi do nas w ciszy i milczeniu. Każdego roku Kościół powtarza wciąż na nowo: „Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel”. Ta wieść, mająca w sobie niewyczerpany ładunek odnowy, odbija się echem ze szczególną mocą; jest to żywe wspomnienie dwóch tysięcy lat Chrystusa, Jego cudownych narodzin, które wyznaczyły nowy początek historii. Dziś właśnie „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).

Syn Boży, Jezus Chrystus urodził się w ubogiej stajence, w ubóstwie, które powinno wywoływać współczucie i odruchy wspomnienia, ulżenia. A przecież Boże Narodzenie to czas niespotykanej kiedy indziej radości! Pierwsi złożyli Mu pokłon i hołd pasterze, skromni i biedni ludzie. Bóg objawił się w biedzie! Potem opowiadali o tym, co im się przydarzyło, bo ta radość była tak wielka, że trzeba było się nią dzielić. Chociaż działo się to dwa tysiące lat temu, to jednak i dziś rozbrzmiewa na nowo ta wieść i wypełnia nasze serca. W ubóstwie Żłóbka kontemplujemy doniosły „fakt” Wcielenia: Bóg staje się człowiekiem, aby spotkać każdego



z nas. Pozwólmy, aby ta wielka tajemnica przemieniała nasze życie.

Światło wiary pozwala nam rozpoznać w nowo narodzonym Dzieciątku Boga wiecznego i nieśmiertelnego. Stajemy się świadkami Jego chwały. Ten, który był wszechmogący, odział się w skrajne ubóstwo. Taka jest nasza wiara, wiara Kościoła, która pozwala nam wyznawać chwałę jednorodzonego Syna Bożego, choć nasze oczy oglądają ubogie Dziecię narodzone w betlejemskiej stajence. Widzimy Świętą Rodzinę z Nazaretu, która pokazuje nam, na czym polega ludzkie szczęście. To szczęście jest bliżej, niż myślimy – jest w nas. Szczęścia nie dają pieniądze i dobra tego świata. Do tego szczęścia potrzebna jest miłość, której kolebką jest nasze serce; serce mamy dzięki innym i dla innych. Miłość polega na bezinteresownym darze dla innych; wielka miłość to wielkie szczęście.

Czas Bożego Narodzenia zachęca nas, byśmy otwarli serca Temu, który otwiera nam „bramy Królestwa niebieskiego”. Przygotowanie Mu miejsca w naszym sercu wymaga poważnego trudu, jakim jest właśnie nawrócenie się do Jego miłości.

W ostatnich wiekach dokonał się wielki postęp na polu techniki i nauki; wielkie są materialne zasoby, z których dziś możemy korzystać. Człowiekowi ery technicznej grozi jednak, że stanie się ofiarą osiągnięć własnej inteligencji i skutków swego działania, jeśli pójdzie drogą prowadzącą do wyniszczenia duchowego i do pustki serca. Dlatego tak ważne jest, aby otworzył swój umysł i swoje serce na narodzenie Chrystusa, wydarzenie zbawcze, które może wnieść odnowioną nadzieję w życie każdego człowieka. Jeżeli Bóg zrodzi się w nas, wtedy Jego oczyma będziemy patrzeć na innych i każdy z każdym podzieli się sercem, jak wigilijnym opłatkiem. Tylko w takiej atmosferze możemy spodziewać się, że w tę wyjątkową Noc zawładnie nami i całym światem pokój – Boży pokój.

Drodzy, Siostry i Bracia!

Pełni nadziei oczekiwaliśmy tej chwili, przypominającej o rozlaniu łaski Pana na Jego Lud. Wyrazem tego są przygotowania naszych serc przez udział w adwentowej Liturgii, w rekolekcjach i dniach skupienia, do głę-

bokiego przeżywania Tajemnicy Wcielenia, w której spełniły się objawiane przez wieki obietnice Bożego Miłosierdzia zesłania światu Zbawiciela i Odkupiciela, co obecnie przeżywamy z wiarą i miłością oraz nadzieją łaski i zbawienia (np. Rz 8,20-25).

Przygotowania przedświąteczne domu, stołu wigilijnego, życzenia i podarunki straciłyby sens, gdybyśmy nie mieli w sobie nadziei ubogaconej wiarą i miłością; byłyby one jedynie kultywowaniem tradycji opartej na folklorze. Ludzie nieprzyjaźni chrześcijaństwu chcieliby te święta zredukować do tak płytkiej pozycji. Tymczasem my, ludzie wiary, pragniemy te radosne Święta Narodzenia Pańskiego przeżyć w sposób pogłębiony.

Już niedługo zasiądziemy do wigilijnego stołu, stołu przybranego w odświętny obrus i nakrycia, ze świecą i opłatkiem. I my odświętni i uroczyści. Płomień świecy rozświetli wnętrze pokoju. W tej wyjątkowej chwili zapomnij więc o pośpiechu. Zatrzymaj wzrok na migotliwym świetle. Oddaj krótką chwilę Panu Bogu. Zanim wszyscy się zbiorą wokół stołu, wnieś myśli ku Niemu z wdzięcznością. To On, w Osobie swego maleńkiego Syna, przyszedł do Ciebie. Tak było naprawdę ponad 2 tysiące lat temu. I tak może być nadal. Jezus może i chce przychodzić do człowieka stale, rodzić się w jego sercu, rozświetlać je blaskiem łaski i światłem miłości.

Czy oczekujesz dzisiaj, w Wigilijny Wieczór, tego najważniejszego Gościa? Czy chcesz, żeby stanął pośród twoich bliskich i z wami wieczerzał? Nawet, gdy stół będzie najskromniejszy, bo na więcej was nie stać, jeśli twoje serce jest gotowe Go przyjąć, Pan przyjdzie i będzie z wami dzielił swoje szczęście. Bo Boże Narodzenie to czas otwierania naszych serc i umysłów, to przyjęcie z wiarą Dzieciątka Jezus do sanktuarium swojego serca i do wspólnoty rodzinnej. To wiara, że wraz z Nim zagości w niej miłość, pokój i wzajemna życzliwość. Nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem. Uświęcony tradycją Wigilijny Wieczór jest okazją, by choć na kilka godzin zwrócić się ku bliźniemu, zobaczyć go na nowo w blasku betlejemskiej gwiazdy. Bóg rodzi się dla ciebie w drugim człowieku. Ofiaruj mu swoją miłość.

Pozostawiając więc, zgodnie z polską tradycją, wolne miejsce przy wigilijnym stole dla niespodziewanego gościa, dzieląc się opłatkiem, składając sobie nawzajem życzenia świąteczne i obdarowując się wzajemnie prezentami, dajemy zewnętrzny wyraz niewidzialnej łaski Pana, która jest darem nieporównywalnie przewyższającym nasze nawet najdroższe podarunki, bo dotyczy naszego zbawienia.

Najmilsii!

Obchodząc tę Świętą Noc, w którą czcimy Wielką Tajemnicę Wcielenia, Narodzenia naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Noc, która opromieniona blaskiem łaski Bożej, dla mających Nadzieję Dniem się staje (por. Iz 9,1), doznajemy dotknięcia wyciągniętej ręki samego Boga.

Bóg się rodzi – moc truchleje, głosi nasza polska kołęda. Zamilknij, ludzki gniewie, ludzka nienawiści, ludzka złość wobec cudu, że Bóg tak umiłował nas, że sam stał się człowiekiem. Rozumieli to przodkowie, przyjmując zwyczaj, że w Boże Narodzenie unikano kłótni i sporów, bo nie godzi się witać Bożą Dziecinę inaczej, jak w ciszy, w pokoju i miłości, i dobrym słowem.

Chrystus jest naszą nadzieją i jest nadzieją dla świata, który gubi się w wartościach, w ocenie tego, co dobre i tego, co złe. Tylko wierność Jego ewangelicznej nauce gwarantuje światu pokój (por. Iz 9,5) i rozwój duchowy, tak istotny w osiągnięciu zbawienia. Nasz Pan, Jezus Chrystus, oczekuje, abyśmy byli nie tylko Jego uczniami, ale również Jego świadkami w świecie, w którym żyjemy.

Nadzieja chrześcijańska nie jest wygładaniem i oczekiwaniem jakiejś rzeczywistości zawieszony w próżni, jak to bywa w przypadku nadziei świeckiej, lecz jest pokładaniem ufności w Bogu, w Jego przykazaniach i w odczytywaniu Jego woli. Zatem nadzieja chrześcijańska nie jest jakimś bliżej nieokreślonym, przejściowym nastawieniem, lecz zakłada trwanie przy Chrystusie i Jego nauce oraz zakłada wytrwałość w dążeniu do celu, jakim jest zbawienie.

Już niebawem będziemy łączyć się opłatkiem z naszymi najbliższymi. Niech ten piękny zwyczaj przybliży nas do siebie i rozszerzy nasze serca. Dzieląc się tym chlebem, który jest darem Boga, otwórzmy się szeroko na drugiego człowieka, zwłaszcza na tych naszych braci, którzy są samotni, zapomniani, albo żyją w niedostatku, a może w biedzie, na tych, którzy pozbawieni są domu czy pracy.

Być może podając rękę ubogiemu, dotkniemy samego Chrystusa, który także przyszedł na świat w poniżeniu i ubóstwie. Król królów nie narodził się w chwale i przepychu, ale w ubóstwie po to, aby być jak najbliższym człowiekiem, by zrozumieć jego codzienne troski, by przeżywać z nim trudy życia. Ta Jego bliskość otwiera nas na siebie, pokonując wszelkie bariery międzyludzkie, przez co świat ma szansę stać się lepszy. Nieśmy więc światu przesłanie miłości i pokoju!

Umilowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Obchodząc Pamiątkę Narodzenia Syna Bożego, łączę się z Wami i życzę Wam pokoju ducha oraz radości chrześcijańskiej, która czerpie swe moce z nadziei chrześcijańskiej oraz miłości Boga objawionej w tajemnicy Wcielenia. Niech ubogacone Bożą miłością przeżywanie tych świąt we wspólnotach parafialnych oraz w Waszych rodzinach przyczyni się do umocnienia Waszej nadziei i pogłębienia wiary.

Niech ten Święty Czas zagości miłością, pokojem, radością i szczęściem. Błogostawiony niech będzie każdy człowiek podający rękę, przebaczący, uśmiechający się do bliźniego, otwierający serce, z miejscem przy stole dla drugiego człowieka. To „przebudzony kamień”, dla którego rodzi się Bóg. Dzielmy się opłatkiem i serdecznością, bo tak kaze stary polski obyczaj. **Wesołych Świąt przy wigilijnym stole!**

Na nadchodzący zaś Nowy Rok Pański 2014 życzę Wam obfitości łask Bożych oraz opieki Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Z serca Wam błogostawię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Boże Narodzenie AD 2013

Starokatolickie Wyznanie Wiary (cz. 2)

Żyjemy w czasach, w których znów wstrząsa się biblijnym obrazem Boga (...). W takich właśnie czasach trzeba od nowa powtarzać, z wdzięcznością i nabożeństwem, wielkie słowa starego Wyznania Wiary: „Wierzę w Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; – w jednego Pana Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, ... Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem; – w Ducha Świętego, Pana i Dawcę życia, który od Ojca pochodzi, który wraz z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę...”.

Nigdy nie potrafimy okazać właściwej wdzięczności za tę wielką linię wiary: Nicea – Konstantynopol-Chalcedon. Musimy pochwalić czujną wierność Kościoła Wschodniego, który (...) nie dopuścił, aby któryś z soborów ekumenicznych dodał cokolwiek urzędowo do kościelnego symbolu – mamy tu na myśli *filioque*. Wprawdzie wiemy, że sposób myślenia człowieka rozwinął się wszechstronnie i nieraz trudno mu nagiąć się do form myślenia wczesnego Kościoła oraz wczuć się w dawny bieg myśli, a jeszcze trudniej przyjąć materiał i technikę myślenia w przeszłości.

Ale musimy także bez zastrzeżeń przyznać, że nasze nowoczesne myślenie teologiczne nie znalazło żadnej możliwości, aby zastąpić np. naukę o dwóch naturach w Jezusie Chrystusie, o Bogu-Człowieku. Jeśli Sobór Chalcedoński po kilkunastu wiekach namyśle stwierdza wiarę „w jednego i tego samego Chrystusa, Syna, Pana, Jednorodzonego, w dwie natury mieszane, niezmiennione, niepodzielone i nieoddzielone”, to taka terminologia może dla nas brzmieć obco i jakby z dalekiej przeszłości. Ale jednak jesteśmy pełni podziwu, kiedy stwierdzamy, że cały Kościół chciał i odważył się zabrać głos, aby ze złości wypowiedzieć kilka krótkich i dość negatywnie ujętych słów: *asunchitos*,



Jezus Chrystus – „Odwieczny i Jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy”

„Adoracja Dzieciątka Jezus” – mal. Antonio Allegri da Correggio (1489–1534)

streptos, adiairetos, choristos (inconfuse, immutabiliter, indivise, inseparabiliter) – bez zmieszania, bez zmiany, bez podziału, bez oddzielenia.

Ściągam na siebie podejrzenie, jakobym zaczynał jednak znów dogmatyzować, ale jest to tylko podejrzenie. **To, co czynimy, jest rozmyślanie o naszej wierze. Bowiem także i nad swoją wiarą myślimy, bez względu na to, czy jest silna lub chwiejna, dużo czy mało ogarnia.** Chciałbym także z naciskiem podkreślić różnicę między prawdą a naszym pragnieniem zbliżenia się do niej. Nigdy ludzka myśl nie ograniczała się do jakiegoś okresu czasu, do jakiejś metody, do jakiejś formuły. Ale prawdy, której umysł ludzki poszukuje, nic nie może zmienić, chociaż w każdym pokoleniu i w każdym wieku zachowujemy pełną swobodę w naszym ludzkim sposobie zbliżenia się do niej.

Całe dzieło Zbawienia, zawarte w tych kilku słowach Wyznania dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, zawdzięczamy Bogu w Trójcy Jedynemu. Potem następuje stwierdzenie, że odwieczny i jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy. Stał się więc człowiekiem, który żył, cierpiał i umarł jak każdy inny człowiek, ale który trzeciego dnia zmartwych-

wstał. Ten najkrótszy opis historii Zbawienia kończy się wspomnianymi już słowami *kata tas graphas* (według Pisma).

Bogu w Trójcy Jedynemu zawdzięczamy dwa wielkie dzieła: Pismo Święte i Kościół. Pierwsze dzieło jest dokumentem, świadectwem *Magnalia Dei*, wielkich czynów Bożych. Drugie zaś dzieło (Kościół) jest społecznością tych wszystkich, którzy wierzą w Boga w Trójcy Jedynego, przez Jezusa Chrystusa zostali odkupieni i przez ożywiającego Ducha Świętego uświęceni zostaną do nowego życia, które umożliwia nam udział w wiecznym życiu Bożym i przez to doprowadzi nas do naszego ostatecznego celu.

Tutaj musimy przede wszystkim zająć się kwestią Pisma Świętego i Tradycji, stanowiącą jedno z tych czołowych zagadnień, które prowadziły do różnic pomiędzy powołanymi do Kościoła Chrystusowego. Nie chcę tutaj bliżej zająć się tymi rozbieżnościami – jest ich niestety zbyt dużo! Zresztą wyłowią się one same z tego, co zamierzam powiedzieć o treści naszego starokatolickiego wyznania wiary.

(cdn.)

Cicha noc

(kolęda)

*Cicha noc, święta noc, pokój
niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka Święta czuwa
sama uśmiechnięta*

*Nad Dzieciątka snem, nad
Dzieciątka snem.*

*Cicha noc, święta noc,
pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni za
anielskim głosem pieni,*

*Gdzie się spełnił cud, gdzie się
spełnił cud.*

*Cicha noc, święta noc, narodzony
Boży Syn*

*Pan Wielkiego Majestatu niesie
dziś całemu światu*

Odkupienie win, odkupienie win.

Boże Narodzenie



Polska. Amatorskie jasełka „Lulajże Jezuniu w polskiej kolebeczce” w 3 aktach, odegrane na początku stycznia 1933 r. przez połączone Tow. Młodzieżowe w Grudziądzu (fot. Archiwum Red.)



USA. W niedzielę 9 stycznia 1949 r. w sali parafialnej w Trenton, N.J. zostały wystawione Jasełka Polskie (fot. Archiwum Red.)



USA. Dzieci chętnie brały udział w Polskich Jasełkach (sala parafialna w Trenton, N.J. w niedzielę 18 stycznia 1951 r. (fot. Archiwum Red.)

Z prac Biskupa
Wiktor Wysoczańskiego

KOŚCIÓŁ POLSKO- KATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła, jego sytuacja prawna, autokefalicja i zmiana nazwy (cd.)

We wszystkich (...) spotkaniach duchowieństwa brał udział osobiście bp J. Padewski, mimo że nie cieszył się on najlepszym zdrowiem. Jego zapał i szczere oddanie idei PNKK mobilizowało do pracy także większość księży i wiernych. Powstało wiele nowych parafii, głównie na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych. Część parafii miejskich zorganizowanych przed wojną znacznie się wzmocniła, dzięki odrestaurowaniu starych lub uzyskaniu nowych obiektów sakralnych.

Szczególną aktywność przejawiano na tym polu w pierwszych czterech latach po wyzwoleniu. Już w 1946 r. bp J. Padewski zwizytował szereg parafii (m. in. w Gorzkowie – 8 maja, Majdanie Leśniowskim – 16 czerwca, Szczecinie – 20 października, Tolkmicku – 17 listopada, Maciejowie – listopad, i in.) i dokonał poświęcenia kilku kościołów (m. in. w Boguszowie – lipiec, i Koszalinie – październik). Część innych parafii wizytował w Polsce bp. L. Grochowski.

Z kolei w 1947 r. bp J. Padewski zwizytował aż 56 parafii, udzielił sakramentu bierzmowania 1876 osobom oraz dokonał poświęcenia kościołów w następujących miejscowościach: Wałbrzychu (27 kwietnia), Pilchowie (26 maja), Gdańsku (8 czerwca), Rudzie Opalin (15 czerwca), Tolkmicku (20 lipca), Seminarium Duchowne w Krakowie (10 sierpnia), Przeradziu (17 sierpnia), Matczu (31 sierpnia), Gorzkowie (14 września) i Ostrowcu (7 września – poświęcenie kamienia węgielnego).

cd. na str. 6

W 1948 r. poświęcono kościoły m.in. w: Nowym Mieście Lubawskim (1 lutego), Lesznie (2 kwietnia), Bydgoszczy (6 maja), Elblągu (30 maja), Chełmie (20 czerwca), Poznaniu (11 lipca), Łodzi przy ul. Żeromskiego 56 i Kutnie (14 listopada), Poddębicach (15 listopada) i Toruniu (12 grudnia). Także w latach następnych, dzięki ofiarnej pracy wielu duchownych, powstało szereg nowych parafii. Miały miejsce częste wizytacje pasterskie. Kościół otrzymał w dzierżawę dalszych kilka obiektów sakralnych, m.in. wspaniałą świątynię gotycką pw. Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, gdzie pierwsze nabożeństwo w nowo odrestaurowanej kaplicy bocznej odbyło się w dniu 22 maja 1949 r. W tymże roku poświęcono kościoły w Lesznie Wlkp. (26 maja), Łodzi przy ul. Limanowskiego 60 (24 lipca), później zaś – w Leśnej k. Lubania (25 czerwca 1950), we Wrocławiu – Osobowicach (17 września 1950) i innych.

Według danych Urzędu Biskupiego w Krakowie, PNKK w połowie stycznia 1948 r. liczył 71 parafii skupionych w 11 okręgach, 142 077 wiernych, nad którymi opiekę duszpasterską sprawowało 47 księży. Liczba wiernych, podana przez władze kościelne, nie odpowiadała jednak rzeczywistości stanowi. Faktycznie przekraczała ona 1/3 tej liczby. Jej zawyżenie miało znaczenie głównie propagandowe. Część nowo zorganizowanych parafii, skupiających rzekomo po kilka tysięcy wiernych, wkrótce wygasła. A oto oficjalny wykaz parafii i księży należących podówczas do poszczególnych okręgów. **Okręg bydgoski** – 2 parafie, w: Bydgoszczy (ks. Józef Dobrochowski) i Grudziądzu (ks. Antoni Gomza); **okręg gdański** – 6 parafii, w: Elblągu (ks. Stanisław Cyran), Nowym Mieście Lubawskim (ks. Jerzy Dunin), Tolkmicku (ks. Stanisław Obara) i Toruniu (ks. Józef Dobrochowski); **okręg kielecki** – 12 parafii, w: Denkowie (ks. Stanisław Piekarz), Hucicku (bp Adam Jurgielewicz), Lipsku n. Wisłą, Okole i Osówce (ks. Józef Janik), Ostrowcu (ks. Stanisław Piekarz), Parszowie (ks. Leon Podsiadło), Podgórzu Boryjskim (ks. Józef Janik), Skarżysku-Kamiennej (ks. Leon Podsiadło), Stodołach i Szewnej (ks. Stanisław Piekarz) oraz w Tarłowie (ks. Józef Janik). (cdn.)

Cicha noc...

24 grudnia 1818 r. podczas pasterki w kościele św. Mikołaja w Oberndorfie, niewielkiej austriackiej wiosce położonej ok. 20 km od Salzburga, po raz pierwszy wykonano kolędę „Cicha noc” („Stille Nacht”) w oryginale niemieckim. Słowa tej najslawniejszej kolędy napisał w formie wiersza w 1816 r. wikary z Mariapfarr w regionie Lungau, Joseph Mohr. Muzyka do pieśni powstała dwa lata później, 24 grudnia 1818 r. Mohr był wówczas wikarym w parafii św. Mikołaja w Oberndorfie.



Do powstania nowej kolędy przyczyniła się awaria kościelnych organów. Wówczas wikary poprosił miejscowego nauczyciela i organistę Franza Xavera Grubera o oprawę muzyczną do swego wiersza, by ofiarować parafianom świąteczną pastoralkę, którą zatytułowano początkowo „Pieśń bożonarodzeniowa”. Franz Gruber na oczekaniu skomponował muzykę. Podczas Pasterki zabrzmiała wspaniała pieśń na dwa głosy, gitarę i chór. Partię basową śpiewał organista i autor muzyki, towarzyszył mu wikary jako tenor, który grał także na gitarze. Obu wspierał chór dziecięcy. Kolęda szybko zyskała popularność. Między innymi dzięki Karlowi Mauracherowi, budowniczem organów, który był w Oberndorfie ok. 1820 r. Tam usłyszał w wykonaniu Grubera „Cichą noc”. Zachwycony pieśnią zabrał wówczas do Tyrolu nuty i słowa kolędy, gdzie zaczął uczyć dzieci i dorosłych no-

wej pieśni, która bardzo szybko stała się niezwykle lubiana i śpiewana nie tylko w czasie świąt.

W 1822 r. kolędę usłyszał cesarz Franciszek I i przebywający u niego z wizytą na zamku Fuggen car Aleksander I. Notatka o pierwszym poważnym wykonaniu – na koncercie w Lipsku – pochodzi z 1832 roku. Dalsza kariera przebiegała w tempie niemal błyskawicznym. W 1839 roku po raz pierwszy „Cichą noc” zaśpiewano w Nowym Jorku.

Dekadę później pochodzeniem utworu zainteresowała się berlińska kapela dworska i wysłała do Salzburga zapytanie o autora. Na list odpowiedział obszernym wyjaśnieniem – zachowanym do naszych czasów –

Franz Xaver Gruber, przybliżwszy okoliczności powstania i pierwszego wykonania „Cichej nocy”. „Stille Nacht” została także ulubioną pieśnią króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. W ojczystym Salzburgu kolędę

zaliczono oficjalnie do pieśni kościelnych dopiero w 1866 r.

Ogromny światowy sukces tej kolędy zachęcił jej autorów do dalszych kompozycji, lecz niestety ich inne dzieła nie miały już takiej popularności i nie znalazły uznania. Widocznie los dał im tylko tę jedną szansę, którą wykorzystali. Kompozytorzy przeszli do historii jako twórcy tylko jednej kolędy – „Cichej nocy”.

Oryginał kolędy „Stille Nacht, heilige Nacht” liczący sześć zwrotek, autorstwa Franza Grubera z 1818 roku zaginął, podobnie jak następny rękopis, prawdopodobnie z 1830 roku, na dwa głosy solowe, chór i organy. Nie odnaleziono także śpiewnika organisty z tyrolskiego Waidring, w którym pieśń, liczącą aż siedem zwrotek, zapisano z datą 22 lipca 1819 roku.

Zachował się natomiast nie opatrzony datą rękopis. Mohra, prawdopodobnie powstały ok. 1820 – 1825 r., na dwa głosy z towarzyszeniem gitary, podpisany nazwiskami autorów pieśni. Rękopis, sporządzony pięknym pismem wykształconego muzyka, liczy 6 strof, a nie 3, do których jesteśmy przyzwyczajeni. W czwartej zwrotce znajduje się apel o pokój. Obecnie śpiewana jest najczęściej wersja skrócona, złożona ze zwrotki pierwszej, drugiej i szóstej.

Autorem najbardziej popularnego tłumaczenia „Stille Nacht” – „Cicha noc” na język polski był ok. 1830 roku Piotr Maszyński.

Dziś kolęda „Cicha noc” wykonywana jest w ponad dwustu językach i dialektach, i zarejestrowano już ponad tysiąc jej wersji. Przesłanie nadziei i pokoju, zawarte w prostym tekście i nieskomplikowanej melodii, utrzymanej w rytmie kołysanki, trafia do serc mieszkańców najodleglejszych zakątków Ziemi.

Nie ma już kościoła św. Mikołaja w Oberndorfie, w którym doszło do prawykonania „Cichej nocy”, zniszczyła go powódź na początku ubiegłego stulecia.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. infułata Romana Skrzypczaka



Ks. infułata Roman Skrzypczak

Ks. Roman Skrzypczak urodził się 12 stycznia 1934 r. Do szkół uczęszczał w Poznaniu. W latach 50. wstąpił do zakonu Ojców Jezuitów. Dwuletni nowicjat odbył w Kaliszu, a po złożeniu ślubów zakonnych przez dwa lata pogłębiał wiadomości w zakresie humanistycznym na tzw. „Humaniorach” w Kolegium Jezuickim w Starej Wsi. Powołany do zasadniczej służby wojskowej, pełnił ją przez dwa lata w Warszawie.

Po odbyciu służby wojskowej wstępuje do Kościoła Polskokatolickiego.

Po studiach filozoficzno-teologicznych otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk J. E. ks. bp. prof. Maksymiliana Rodego w Katedrze Warszawskiej w dniu 29 czerwca 1963 r. Skierowany do Poznania przez krótki czas jest wikariuszem w parafii pw. św. Kazimierza. Następnie otrzymuje samodzielną parafię w Poznaniu pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Po 10. latach zostaje mianowany dziekanem Dekanatu Poznańskiego. Jest członkiem Rady Synodalnej, a po 25. latach zostaje mianowany infułatem i jest jednocześnie proboszczem jedynej parafii w Poznaniu pw. św. Kazimierza. Przez okres 12. lat był przewodniczącym Poznańskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Od szeregu lat należy do Poznańskiej Grupy Ekumenicznej utworzonej przy Kurii Arcybiskupiej Kościoła Rzymskokatolickiego w Poznaniu.

Odnaczony przez władze państwowe złotym, srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi. Otrzymał również złoty i brązowy Krzyż Biskupa Franciszka Hodura od ówczesnego Zwierzchnika Kościoła. Obecnie, jako senior rezydent, zamieszkuje przy kościele pw. św. Kazimierza.

Uroczystości z okazji Złotego Jubileuszu odbyły się w niedzielę 30 czerwca br. o godz. 10.30. Uroczystość uświetnili artyści Opery Poznańskiej, którzy podczas mszy świętej wykonali szereg pięknych utworów wokalnie-muzycznych. Parafianie zaś wręczyli Jubilatowi olbrzymi kosz kwiatów (50 białych róż).

Książd Jubilat otrzymał również życzenia od Zwierzchnika Kościoła ks. bpa profesora zw. Wiktora Wysoczańskiego oraz od Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej ks. infułata Stanisława Bosego.

Prof. hab. Wiesława Salwa-Żurawska
Sekretarz Rady Parafialnej w Poznaniu

Melodia Grubera była jednak wówczas już tak znana, że na miejscu dawnej świątyni mieszkańcy postawili w 1937 r. kaplicę, którą nazwali „Cicha Noc”. Autorom kolędy poświęcono dwa witraże kaplicy.

Każdego roku wokół kaplicy „Cicha noc” zbierają się tysiące ludzi. Każdy śpiewa kolędę we własnym języku przy tradycyjnym akompaniamencie gitar. Ta niewielka wioska nad rzeką Sai-

za zwykle przez cały grudzień przeżywa natłok pielgrzymów.

Jak co roku w wigilijne popołudnie na trasę Salzburg–Oberndorf–Salzburg wyrusza specjalny stary pociąg z Betlejemskim Światłem Pokoju. Pasażerowie tego pociągu spotykają się ze św. Mikołajem, po czym z pochodniami udają się do kaplicy „Cichej nocy”, by oddać hołd autorom najpiękniejszej kolędy świata.

Jubileusze w Kotłowie

Jubileusze mają tę zadziwiającą siłę, że przywołują wspomnienia i pobudzają do refleksji.

8 września, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, miałem możliwość uczestniczenia w podwójnym jubileuszu: 40 – leciu zorganizowania Parafii Kościoła Polskokatolickiego w Kotłowie i 35. rocznicy Koronacji Obrazu Matki Bożej Królowej Kotłowskiej. Więcej, zostałem zaproszony do przewodniczenia w uroczystej Mszy św., świątecznej i do wygłoszenia Słowa Bożego.

Przygotowując się do okolicznościowego kazania wracałem myślą nie tylko do wspomnienia tego, co osobiście przeżywałem w Kotłowie, lecz również do wszystkiego, co w tamtych latach działo się w Kościele. To były inne czasy i inne możliwości propagowania Kościoła Polskokatolickiego. Ludzie, którym nie odpowiadał tradycyjny sposób życia religijnego, mieli łatwiejszą niż obecnie możliwość zmiany swojej przynależności wyznaniowej. Tak właśnie były organizowane parafie polskokatolickie w Bolesławiu, w Kotłowie i inne. Wspominam, bo siła jubileuszów jest szczególna. Czytelnicy, którzy przeżyli tamte czasy uzupełnią brakujące tu słowa swoimi doświadczeniami, a młodszy, którzy nie mogą pamiętać, bo ich wtedy jeszcze nie było, niech czekają, aż ktoś „z szuflady” wyciągnie wydarzenia, które zostały przykryte kurzem zapomnienia.

W jubileuszu uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni. Piszę „wierni”, co nie oznacza, że nie byli tu także zwykli ciekawscy, bo Kotłów ciągle jeszcze, choć w mniejszym niż przed laty stopniu, wzbudza zainteresowanie życzliwych i nieżyczliwych obserwatorów kształtowania się życia religijnego tutejszej parafii.

Proboszcz i wszyscy, którzy z nim współpracowali, włożyli wiele trudu w przygotowanie uroczystości. Zadbali o piękny wystrój kościoła i placu wokół niego, gdzie odbyła się procesja eucharystyczna. Znakomite pieśni w wykonaniu chóru parafialnego i Pana Organisty, a także pieśni (z akompaniamentem gitary) śpiewane przez Magdę, Huberta i Jakuba, śpiew dzieci (przygotowaniem dzieci zajęła się p. Anita Setecka) oraz kilkusobowa orkiestra z Koła Łowickiego – to wszystko razem tworzyło cenną oprawę Ofiary Mszy św. dzięki-

święta i właśnie z tego powodu przytaczam je tutaj prawie w całości.

„Jako młody kapłan miałem szczęście mieszkać na plebanii, w której służbę pełniła bardzo rezolutna gospodyni. Pamiętam niektóre jej mądre powiedzenia, jak np.: *Księżoszku, nie przejmować się, bo wszystko pominie.*



Msza św. dziękczynno-błagalna sprawowana w koncelebrze przez ks. prob. Juliana Kopińskiego, ks. Tadeusza Urbana i ks. inf. Kazimierza Fonfarę

czynno – błagalnej, sprawowanej w koncelebrze przez ks. prob. Juliana Kopińskiego, ks. dr. Tadeusza Urbana i ks. inf. Kazimierza Fonfarę.

W czasie Mszy św. wygłosiłem kazanie, w którym próbowałem, w miarę swoich możliwości, oddać treść przeżywanego przez nas

Mówiła to tak, że na sercu od razu robiło się lżej i rzeczywiście wszystkie kłopoty przemijały. Tak jak po deszczu wychodzi słońce, jak po burzy nastaje spokój, tak też po kłopotach w serce wstępowały pokój i radość.

Przeżywamy dzisiaj w naszej parafii potrójną uroczystość: święto Naro-

dzenia NMP., 40 – lecie zorganizowania Parafii i 35. rocznicę koronacji Obrazu Matki Bożej Królowej Kottłowskiej, które wycisnęły swoje piętno w życiu naszej Parafii. Ograniczę się więc do przypomnienia niektórych z nich.

Wspominam dzień, kiedy przed 40. laty po raz pierwszy, jako Parafia Polskokatolicka, obchodziliśmy w kościele na górze święto Narodzenia NMP – tzw. odpust. Pełna mobilizacja Parafii na czele z ks. prob. Zygmuntem Koralewskim, przyjazd biskupów z kraju i z zagranicy, obecność kilkudziesięciu księży, samochody z pielgrzymami, uroczyste wypowiedane słowa, duma i radość z przynależności do Kościoła Polskokatolickiego. Wtedy chyba nikomu nie przyszła do głowy myśl, że *wszystko pominie*.

Pominęło i pozostała często cierńmiamska rzeczywistość, która wymagała odwagi w wyznawaniu swojej przynależności do Kościoła Polskokatolickiego. Zorganizowano Parafię, ale pozostał problem świątyni, kościoła.

Dzięki Bogu, że było Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, które przy znacznym współdziałaniu Parafian finansowało budowę nowego kościoła, będącego miejscem spotkania Ludu Bożego z Bogiem.

Mamy piękny kościół, choć nie zawsze jest on w pełni funkcjonalny. Za ten kościół dziękujemy dzisiaj Panu Bogu i tym, którzy zaangażowali się w jego budowę. Wśród nich był Śp. bp Zygmunt i zaangażowani wówczas Parafianie.

Czas jednak nie stoi w miejscu. Trzeba było świątynię konserwować i upiększać. To zasługa wielu z Was, a szczególnie ks. prob. Juliana, za co składam Wam serdeczne *Bóg zapłać*. Wspominamy w modlitwie wszystkich zmarłych dobrodziejów naszej Parafii, wołając do Boga w modlitwie: *Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie*, a dla żyjących prosimy o zdrowie i Boże błogosławieństwo.

To *wszystko pominęło*. Obecnie w kościele gromadzą się ci, którzy jeszcze pamiętają tamte czasy i prawie dwa pokolenia, które tamtych czasów nie pamiętają, bo byli już ochrzczeni w Kościele Polskokatolickim. I właśnie do Was, którzy nie pamiętacie zmagania rodzenia się nowej parafii, zwracam się teraz z apelem, abyście z godnością i wdzięcznością kontynuowali dzieło, które zostało rozpoczęte 40 lat temu.

W swojej postudze kapłańskiej często mówiłem do dzieci i młodzieży: „Pamiętajcie o trudzie waszych

ojców, którzy wśród wielu przeciwności budowali Kościół Polskokatolicki. Zachowajcie i rozwijajcie ich dzieło, bo łatwo jest pewne wartości utracić, ale trudno na nowo odzyskać”.

To nie są sprawy łatwe do zrozumienia, a tym bardziej są trudne do wykonania. Kiedy świętowanie się kończy, pozostajemy sami z codziennością, bez biskupów i bez wzdychania zachwyconych gości. Mamy swoje kłopoty, pytania i wątpliwości. Cieszy nas papież Franciszek i każde dobro uczynione niezależnie od tego, kto je czyni. Nie

Chrystus jest Głową. W ciele jest głowa, tułów z poszczególnymi organami i kończyny. Każda część tego mistycznego organizmu jest ważna. Ty jesteś ważny i powinienes jak najlepiej spełniać to, do czego zostałeś powołany.

Świętujemy czterdziestolecie zorganizowania naszej Parafii w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Ona jest Patronką naszej społeczności. Jest nam bliska jako Pani Kottłowska i nasza Matka.

Okoliczności Narodzenia Najświętszej Maryi Panny opisuje Proto-



Staropolskie powitanie chlebem i solą



W procesji eucharystycznej uczestniczyło wielu parafian

możemy także zamykać oczu na zło, które czynią wierni – tak świeccy jak i duchowni – naszego Kościoła. To boli i z tym musimy się zmagać, naprawiać. Kiedy widzimy zło dziejące się w Kościele, pamiętajmy, że Kościół to nie papież, biskupi i kapłani, lecz Lud Boży razem z biskupami i kapłanami. Razem i każdy z osobna jesteśmy odpowiedzialni za Kościół. Wszyscy razem tworzymy jedno Ciało, w którym

ewangelia Jakuba. Jest to księga napisana prawie 1900 lat temu. Przytoczę fragment tego zapisu: „I oto Anioł Pański stanął i rzekł: „Anno, Anno. Wysłuchał Pan Bóg modlitwę twoją. Poczniesz i porodysz, a potomstwo twoje będzie przepowiadane po całej ziemi”. Rzekła Anna: Na Boga żywego, czy zrodzę chłopca, czy dziew-

Hej, kołęda, kołęda...

Nie było miejsca dla Ciebie

Nie było miejsca dla Ciebie
W Betlejem w żadnej
gospodzie,
I narodziłeś się, Jezu,
W stajni, ubóstwie i chłodzie.
Nie było miejsca, choć
zszedłeś
Jako Zbawiciel na ziemię,
By wyrwać z czarta niewoli
Nieszczęsne Adama plemię.



Nie było miejsca, choć chciałeś
Ludzkość przytulić do łona,
I podać z krzyża grzesznikom
Zbawcze, skrwawione
ramiona.
Nie było miejsca, choć
zszedłeś
Ogień miłości zapalić
I przez swą mękę najdroższą
Świat od zagłady ocalić.
A dzisiaj czemu wśród ludzi
Tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
W niejednej człowieczej duszy.

Rozmyślanie

„Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągniesz do niego rękę – zawsze wtedy jest Boże Narodzenie. Zawsze, ilekroć milkniesz, by innych wysłuchać, zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei załamany, zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, zawsze ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych przez ciebie – zawsze wtedy jest Boże Narodzenie”.

(Matka Teresa z Kalkuty)



Jubileusze w Kotłowie

cd. ze str. 9

czynkę, zawiodę je w darze Panu, Bogu mojemu, i [dziecko to] będzie Mu służyło po wszystkie dni swego żywota”... I wypełniły się jej miesiące około sześciu. W siódmym zaś miesiącu porodziła Anna.

Trudno nam wyobrazić sobie życie Najświętszej Maryi Panny, bo mało znamy kulturę tamtych czasów. Jedno jest pewne, że Maryja musiała zmagać się z trudami codzienności. Nie zawsze była Królową. My, chcąc okazać Jej naszą miłość, wkładamy na Jej głowę korony ze złota.

Wy także przed 35. laty koronowaliście Jej cudowny obraz. Warto jednak przy tej okazji uświadomić sobie, że Jej życie ziemskie nie było królewskie. W przyszłą niedzielę obchodzimy święto Matki Bożej Bolesnej. Jej codzienność była dotykana mieczem boleści, o którym Symeon powiedział: *A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.*

Która z Was, matek, musiała rodić swoje dziecko w stajni? Ta boleść dotknęła Matkę Boga – Człowieka. *O Maryja, o Maryja, jak wielka Twa żalność była. Z małym dzieckiem, Jezusem Chrystusem,*

musiałaś uciekać do Egiptu przed żołnierzami króla Heroda. Jej Syn odszedł z domu, bo miał do spełnienia zbawczą misję wobec całej ludzkości.

Pewnego razu Maryja chciała spotkać się z Jezusem, który głosił kazanie w jednym z domów Palestyny obleganym przez tłum ludzi. Kiedy uczniowie powiedzieli Jezusowi, że Matka chce się z Nim spotkać, wtedy On, wskazując na tłum ludzi, powiedział: to jest moja matka i to są moi bracia. I wreszcie Droga Krzyżowa i śmierć na krzyżu. Pan Nieba i Ziemi, kochający bezgranicznie ludzi, dla których przyszedł na ziemię, wciąga swoją Matkę – Królową w zbawczy krąg zbawienia. Współodkupicielka. Nasza Matka, która nie pozwoli nam zginać.

Dobrze, że tu jesteście, dobrze, że Jej ufacie. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny to początek naszego zbawienia.

Dzień przed rozpoczęciem Synodu Kościoła Polskokatolickiego, który odbył się w czerwcu w Warszawie, po odprawieniu w domu Mszy św., rozmawiałem telefonicznie z Ks. Biskupem Wiktorem Wysoczańskim. W czasie rozmowy, składając życzenia Bożego błogosławieństwa, powiedziałem,

że wierzę w skuteczność Mszy św. i modlitwy różańcowej.

Człowiek małej wiary powie, że nie widać tej skuteczności w decyzjach synodalnych. Odpowiem na to, w co wierzę, słowami Modlitwy Pańskiej: *Bądź wola Twoja.*

Kończąc dzisiejsze świąteczne kazanie słowami zapisanymi 850 lat temu przez św. Bernarda: *Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo!, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek, co się pod Twoją obronę uciekał, o Twoje wstawienie błagał i zebrał wspomnienia Twego, od Ciebie był opuszczony. Taką ufnością ożywiony, o Panno nad Pannami, Matko! do Ciebie biegnę, przed Tobą stawam w mej nędzy i grzesznik płaczący rzucam się pod stopy Twoje. O Matko Słowa Wcielonego, nie gardź wołaniem moim, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.*

W czasie Mszy św. razem ze współkoncelebransami wypowiedziałem słowa konsekracji, a potem w czasie Komunii św. dzieliłiśmy się Chlebem, który – jak wierzymy – stał się Ciałem naszego Pana Jezusa Chrystusa. On jest z nami i dlatego z radością przeżywamy chwilę obecną oraz z nadzieją patrzemy w przyszłość.

(Ks.K.F.)

„Tyle się wyrzekł Pan Jezus w świętą noc betlejemską. Zrezygnował z ziemskiego majestatu, wygodnego mieszkania z firankami w oknach, ale nie wyrzekł się ziemskiej, ludzkiej miłości. Matczynej miłości, troski opiekuna świętego Józefa, serdeczności pasterzy i mędrców. Uświęcił ludzką miłość w naszych rodzinach. Dlatego wigilia to opłatek, życzenia, podarunki, poszukiwanie bliskich pogubionych po świecie, radość spotkania się przy stole.”

(ks. J. Twardowski „Na Boże Narodzenie”)



Ze świętami Narodzenia Pańskiego wiąże się bardzo wiele zwyczajów:

Wigilia. Przyjęła się w Polsce w wieku XVIII, stała się powszechną tradycją w wieku XX. Stół zasłaniał biały obrus, przypominający ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim dawało się siano dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Jeśli ktoś z rodziny w tym roku przeniósł się do wieczności, zostawiano i dla niego pełne nakrycie. Wierzono bowiem, że w tajemnicy świętych obcowania dusze naszych bliskich w tak uroczystej chwili przeżywają radość Bożego Narodzenia wraz z nami. Dawano również osobną zastawę dla gościa, który w wieczór wigilijny mógł się przypadkowo zjawić. Tego bowiem wieczoru nie mógł nikt być samotny czy też głodny. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązywał post ścisły. W czasie wigilii podawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale tak różnorodnej, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło jadać w ciągu roku. Pan domu lub najstarszy z rodu rozpoczynał wieczór modlitwą. Potem czytano opis narodzenia Pańskiego z Ewangelii św. Łukasza (rozdz. 2). Następnie po krótkim przemówieniu każdy z domowników brał opłatek do ręki i wspólnie składano sobie życzenia.

Opłatek. Jest symbolem Eucharystii. Najprawdopodobniej wywodzi się z wczesnochrześcijańskich „eulogiów”, czyli chlebów ofiarnych składanych przez wiernych na ołtarzu. Podczas Mszy świętej biskup konsekrował część z nich i rozdawał uczestnikom Łamania Chleba jako Komunię świętą. Pozostałą część błogosławił po Mszy świętej i rozdawał tym, którzy nie przystąpili do Komunii. Posyłał też do domów dla tych, którzy nie przybyli na Eucharystię. Była to dla nich „Komunia duchowa”. Łamanie się opłatkiem niesie głęboką treść religijną. Chleb jest symbolem życia. Modlitwy o to, by nie zabrakło ludziom chleba,

uczył sam Jezus Chrystus. Znak dzielenia się chlebem jest rodzinnym gestem miłości. Łamiąc się opłatkiem, składamy sobie życzenia i wybaczymy krzywdy.

Żłóbek. Podanie głosi, że żłóbek Pana Jezusa został już w wieku V przeniesiony z Betlejem do Rzymu i umieszczony w bazylice Matki Bożej Większej. Na tę pamiątkę co roku pasterkę odprawiano w Rzymie w tymże kościele przy żłóbku Chrystusa. Najpierw we Włoszech w uroczystość Bożego Narodzenia zaczęto wystawiać żłóbki na tle grot, dołączając do figur św. Rodziny aniołów, pasterzy itp. Jednak do rozpowszechnienia zwyczaju budowania żłobków i szopek najwięcej przyczynił się św. Franciszek i jego synowie duchowni. Najbardziej znane są szopki: tokańskie, sycylijskie i neapolitańskie. W Polsce głośnie są szopki krakowskie, prawdziwe arcydzieła sztuki ludowej.

Jasełka. Od żłobków łatwo było przejść w średniowieczu do przedstawień teatralnych: początkowo odprawianych po kościołach w formie bardzo prostej jako ilustracja tekstów ewangelicznych, aż po bogato rozbudowane sceny teatralne. Misteria te cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. W wieku XVIII rozpowszechnił się na dworach zwyczaj urządzania jasełek kukielkowych.

Kolędy. Ten obyczaj wywodzi się od rzymskich kolęd styczniowych, związanych ze świętem odradzającego się słońca. W swej pierwotnej szacie było to życzenie pomyślności w domu i w gospodarstwie. Nie ma narodu katolickiego, który by nie miał własnych kolęd. Gdyby je zebrać wszystkie w całości, powstałoby kilka tomów pokaźnych o bardzo bogatej treści i melodii. Polska należy do krajów, posiadających w swoim dorobku kulturalnym i folklorystycznym ponad 500 kolęd, co stanowi swoisty rekord.

Choinka. Zwyczaj to dawny, pochodzący jeszcze z czasów pogańskich, a rozpowszechniony zwłaszcza wśród ludów germańskich. W dniach przesilenia: zimy i nocy, kiedy to dnie stawały się coraz dłuższe, zawieszano u sufitu mieszkań gałązki: jemioly, jodły, świerku czy sosny jako symbol zwycięstwa życia nad śmiercią, dnia nad nocą, światła nad ciemnością. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął jako zapowiedź i znak Jezusa Chrystusa. On był dla rodzaju ludzkiego prawdziwym rajskim drzewem żywota. Na drzewie krzyża dokonał On zbawienia naszego. Na drzewku zawieszamy światła, gdyż Chrystus tak często nazywał siebie światłem. Aby przypomnieć dobrodziejstwa odkupienia, przyozdabiamy choinkę w ozdoby i łańcuchy.

Życzenia i podarki. W wielu krajach jest to tak powszechny zwyczaj, że na jednego mieszkańca przypada przeciętnie kilkanaście kart świątecznych z życzeniami. Posyła się je nawet najbliższym sąsiadom. Nie mniej powszechny jest zwyczaj obdarowywania się w święta Bożego Narodzenia prezentami. Zwyczaj to bardzo dawny, sięgający czasów starożytnych, który łączono z nowym rokiem. Jest to piękny symbol zbratania i miłości. Największy powód do radości mają w święta Bożego Narodzenia dzieci. Chrystus bowiem zjawił się w postaci dziecka. Dlatego przede wszystkim dzieci czekają na podarki i prezenty gwiazdkowe.

Zwyczajem świąt Bożego Narodzenia jest również **składanie sobie wzajemnie wizyt**. Dawniej dobry obyczaj nakazywał spędzać Wigilię w zaciszu domowym wśród najbliższych. Dopiero w pierwszy i drugi dzień świąt szło się w odwiedziny do krewnych i przyjaciół.

Święta Bożego Narodzenia w poezji



Dzisiaj o zmierzchu wszystkie dzieci,
Jak małe ptaki z gniazd,
patrzą w niebo,
Czy już świeci
Najpierwsza z wszystkich gwiazd.
O zimne szyby płaszcą noski
w okienkach miast i wsi,
Czy już sfrunęła z ręki Boskiej,
Czy już nad nimi tli.
Różowe niebo pociemniało
i cień błękitny legł
Na ziemię białą, białą, na
nieskalany śnieg.
Anioły mogą zejść do ludzi,
Przebiec całutki świat:
Śnieg taki czysty, że nie
ubrudzi
Białych anielskich szat.
Białe opłatki, białe stodoły,
świeżych choinek las...
Doprawdy mogą dziś anioły
zagościć pośród nas.
Tylko ta gwiazda niech
zaświeci nad ciszą białych
dróg
I zawiadomi wszystkie dzieci,
Że się Narodził Bóg.

(Bronisława Ostrowska)



O słodkie Dzieciąteczko,
o Matko tak bardzo
szczęśliwa,
Jak Ona z Nim się jednoczy,
Jak się Ono Nią cieszy!
Jakież mógłby ten obraz mi
dostarczyć rozkoszy,
Gdybym ja przy nim, biedny,
nie stał tak
Święty jak Józef!

(Johann Wolfgang Goethe)



A podana jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którą?),
Ulica wielkiej Kolędy.
Na ulicy tej taki znajomy w
kurzu z węgla, nie w rajskim
ogrodzie,

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień Wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

(Cyprian Kamil Norwid)



Przy Wigilijnym stole, łamiąc
oplatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten
radosny w miłości jest poczęty.
Że, jako mówi wam wszystkim
dawne, prastare orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiądzie.
Sercem Go przyjąć gorącym.
Na ościeżaj otworzyć wrota –
Oto, co czynić wam każe
Miłość – największa cnota.

(Jan Kasprzewicz)

Stoi dom jak inne domy,
dom, w którym żeś się urodził.
Ten sam stróż stoi przy
bramie, przed bramą ten sam
kamień.
Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?”
„Wędrowałem przez głupi świat”.
Więc na górę szybko po
schodach wchodzisz.
Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi
wąsami.

*I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na
matkę, że czas się dzielić
opłatkiem,*

*Więc wszyscy podchodzą do
siebie i serca drżą uroczyście,
Jak na drzewie przy liściach
liście.*

*Jest cicho. Choinka płonie, na
szczybie cherubin fruwa.*

*Na oknach pelargonie blask
świeczek złotem zasnuwa,*

*A z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:*

*Lulajże, Jezuniu, moja
perelko,*

*Lulajże, Jezuniu, me
pieścidelko.*

(Konstanty Ildefons
Galczyński)



*Dlaczego jest święto Bożego
Narodzenia?*

*Dlaczego wpatrujemy się
w gwiazdę na niebie?*

Dlaczego śpiewamy kolędy?

*Dlatego, żeby uczyć się miłości
do Pana Jezusa.*

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

*Dlatego, żeby się uśmiechać
do siebie.*

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

(Ks. Jan Twardowski)

Pomódlmy się w Noc

Betlejemską,

W Noc Szczęśliwego

Rozwiązania,

By wszystko się nam

rozplątało,

Węzły, konflikty, powikłania.



*Oby się wszystkie trudne
sprawy*

Porozkręcały jak supelki,

Własne ambicje i urazy

Zaczęły śmieszyć jak kukielki.

Oby w nas paskudne jędze

Pozamieniały się w owieczki,

A w oczach mądre łzy stanęły

Jak na choince świeczki.

Niech anioł podrze każdy

dramat

*Aż do rozdziału ostatniego,
I niech nastraszy każdy*

smutek,

Tak jak goryla niemądrego.

Aby wątpiący się rozplakał

Na cud czekając w swej

kolejce,

A Matka Boska – cichych,

ufnych –

Na zawsze wzięła w swoje ręce.

(Ks. Jan Twardowski)



Książka arcy polska

„*Pan Tadeusz, czyli Ostatni Zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*”, to absolutny szczyt literackiego kunsztu. Spisana 13-zgłoskowcem opowieść o dawnej Polsce z czasów chwały i świetności, które bezpowrotnie minęły. O Polsce, która po Powstaniu Listopadowym upadła, lecz jej upadek był ceną, jaką zapłaciła za skarb wolności. Bo też dawne państwo polskie służyło swym obywatelom wolnością w o wiele większym stopniu niż jakiekolwiek europejskie mocarstwo, przy tym, gdy po wojnie trzydziestoletniej pogaństwo rozlało się po całym kontynencie, Polska wytrwale stała przy chrześcijaństwie. I o tamtej Polsce, w której:

„...nie trzeba było policji żadnej;
Dopóki wiara kwitła,
szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem
i z dostatkiem sława!”

– snuje swą opowieść Adam Mickiewicz.

Wieś Soplicowo opiewana przez poetę to nie tylko szczęśliwy „kraj lat dziecinnych”, ale i oaza pradawnego ładu, którego już nie ma w owym czasie na Zachodzie. To kraj, w którym świętości się czci, podczas gdy gdzie indziej są one profanowane. Nieprzypadkowo Zosia obdarowuje Tadeusza obrazkiem świętej Genowefy, tej samej, której relikwiarz spalono w Paryżu w 1783 r., a z kościoła pod jej wezwaniem uczyniono świecki panteon.

Świadectwo świetności dawnej Polski to narodowa tradycja i obyczajowość, tak bardzo podkreślana w życiu szlachty. Pielęgnowanie obyczajów, przekazywanych z pokolenia na pokolenie nadawało życiu szlachty i ich codzienności głęboki sens. Wynikało z szacunku do dawnych czasów, kiedy wszystko miało

swój określony porządek i miejsce, było dowodem narodowej wspólnoty. Życie w Soplicowie toczy się według ogólnie przyjętych zasad obyczajowości szlacheckiej. Ważnym i znaczącym elementem był ustalony porządek osób w czasie wspólnego wyjścia lub powrotu do domu oraz odpowiednia kolejność zaj-



mowania miejsc przy stole. Taką kolejność wyznaczał wiek i sprawowane urzędy oraz płeć. Uwidacznia się to podczas drogi do dworu:

„(...) naprzód dzieci małe,
Z dozorcą, potem Sędzia
szedł z Podkomorzyną,
Obok Pan Podkomorzy
otoczony rodziną;
Panny tuż za starszymi,
a młodzież na boku;
Panny szły przed młodzieżą
o jakieś pół kroku
(tak każe przyzwoitość);
nikt tam nie rozprawiał
O porządku, nikt mężczyzn i dam
nie ustawiał,
A każdy mimowolnie porządku pilnował.” [Ks. I, 211-218]

Wynikało to także z silnej, wewnętrznej hierarchizacji tego sta-

nu. Szczególnym szacunkiem darzono osoby starsze i cieszące się poważaniem ogółu. Przy stole wyjątkową uprzejmością darzono kobiety, którym mężczyźni, siedzący obok, usługiwali i podawali posiłki oraz dbali, by zawsze miały napój. Mężczyźni zazwyczaj zażywali po posiłkach tabaki, a wspólne kichanie i częstowanie się wyrażało szlachecki szacunek. Jedynie przy śniadaniu rezygnowano z zasiadania przy stołach.

W Soplicowie szanuje się przybyszów, którzy doświadczają staropolskiej gościnności. Brama do dworu zawsze stoi otwarta, co świadczyło o wyjątkowej otwartości i przyjazności jego mieszkańców. Jeden z głównych bohaterów, Sędzia, również bardzo poważnie podchodził do swych gospodarskich obowiązków. Jako dobry gospodarz codziennie obchodził i doglądał swego majątku. Doceniał również ciężką pracę chłopów na roli.

Ważnym elementem obyczajów była również kultura słowa i wypowiedzi. Rozmowy dotyczyły określonych tematów i prowadzone były w określony sposób. Wspólne biesiadowanie i konwersacje uważano za przejaw dobrego tonu i wy-

chowania. Równie istotnym składnikiem szlacheckiego życia i kultury były zwyczaje, które wzbogacały ich codzienne życie i dostarczały rozrywki. Jedną z takich rozrywek było polowanie, wyraz szlacheckiego umiłowania przyrody. Natura, lasy, ziemia były wszechobecne w życiu szlachty, będącej pod ich przemożnym wpływem. Samo polowanie przybiera formę rytuału. Trwa od wschodu do zachodu słońca. Według tradycji najznakomitsze było polowanie na grubego zwierza – niedźwiedzia bądź też jelenia, ponieważ tylko zwierzęta posiadające kły lub poroże, są godne szlacheckiego zainteresowania. Po zakończeniu polowania odbywała

się tradycyjna i wystawna uczta przy ognisku, na której podawano staropolski bigos. Rozrywką, którą cieszyły się również kobiety, było grzybobranie. Wyprawy do lasu, na koźlarze, borowiki i rydze, były uważane za niezwykle cenną przyjemność.

Do sfery zwyczajów należało również podanie czarnej polewki mężczyźnie, któremu ojciec odmawiał prawa do starania się o rękę córki. Taką polewkę [była to powszechnie dziś znana czernina, rosół zabarwiony krwią kaczką] dostał od Stolnika Jacek Soplica. Bowiem w zwyczaju było wówczas aranżowanie małżeństwa zgodnego z wolą rodziców. Tradycja w utworze to świadectwo swoistego dorobku kultu-

rowego i jedności stanu szlacheckiego. Podobnie jak obyczaje, tradycja sięgała korzeniami przeszłości i pojawiała się jako element składowy życia i jego dopełnienie.

„Za życia można o błędach czyich mówić. Lecz śmierć ma dużo nieśmiertelne i rzeźbi cztowieka w posąg biały, czysty, idealny, na którego kształtach marmurowych tylko piękno ducha jego odbić się powinno. Niech więc taki posąg z niego stanie, wzniesion pamięcią plemion słowiańskich – bo to nie tylko narodu polskiego, ale wszystkich plemion słowiańskich był największy wieszcz”.

(Cyprian K. Norwid
o Adamie Mickiewiczu)

Radosny dzień cudu

cd. ze str. 16

no ławy czy stoły płótnem białym, podścielano sianem i wyglądano oknem pierwszej gwiazdy.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę ujrzeli.

– Jest! Jest! – wrzasnął naraz Witek. Wyrzwał na to Boryna, wyrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści, że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu, a za nim drugie.

– Oto gwiazda Trzech Króli, bełtejska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone! Powtórzyli za nim po bożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek

cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem. Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste jako ten ogień święty, pleniący złe, jako sakrament. (...)

Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! – rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz też obśiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadle i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze zcją, kieby ten chleb Pański.

– Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! – powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju uprzone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego. (...)

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesóło trzaskał na kominię i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniły zamaznięte szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem i poradzali z cicha a poważnie.”

(W. Reymont: „Chłopi”
– fragmenty)

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Radosny dzień cudu

„W Wigilię przed Godnymi świętami już od samego świtania wrzał przyspieszony, gorączkowy ruch w całych Lipcach. (...) Po lipceckich drogach, z obu stron stawu, rojno było od ludzi i wrzaskliwie; radosny nastrój święta drgał w powietrzu, przenikał ludzi, nawet w bydłatkach się odzywał; krzyki dźwięczały w słuchliwym, mroźnym powietrzu kieby muzyka, śmiechy rozgłośnie, wesole leciały z końca na koniec wsi, radość buchala z serc; psy jak oszalałe tarzały się po śniegach, szczekały z uciechy i ganiały za wronami, po stajniach rżały konie, z obór wrywały się przeciągłe, tęskne ryki, a nawet ten śnieg jakby radośniej skrzypiał pod nogami, płozy sań piskały na twardych wyszlichtanych drogach, dymy biły modrymi słupami a prościuteńko, jakby strzelił, okna zaś chałup grały tak w słońcu, aż raziło – a wszędzie pełno było wrzawy dzieci, rwetesu, gęgliwych głosów gęsi, nawoływań; pełno było po drogach ludzi, przed domami, w opłotkach, a wskroś ośnieżonych sadów raz po raz czerwieniły się wełniaki kobiet, przebiegających z chałupy do chałupy. (...)

A w każdej chałupie, u Szymonów, u Maćków, u wójtów, u Kłębów, i kto ich tam zliczy a wypowie wszystkich, przewietrzano izby, myto, szorowano, posypywano izby, sienie, a nawet i śnieg przed progami świeżym igliwem, a gdzieśgdzie to i bielono poczernione kominy; a wszędzie na gwałt pieczono chleby i one strucle święteczne, uprawiano śledzie, wiercono w niepolewanych donicach mak do klusek.

Boć to Gody szły, Pańskiego Dzieciątka święto, radosny dzień cudu i zmiłowania Jezusowego

nad światem, błogosławiona przerwa w długich, pracowitych dniach, to i w ludziskach budziła się dusza z zimowego odrętwienia, otrząsała się z szarzyny, podnosiła się i szła radosna, czująca mocno na spotkanie narodzin Pańskich!

jeszcze tyła do zrobienia, a wieczór ino, ino...

Jakoż i prawda była, wieczór już stał u proga, słońce padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawymi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały – ale wieś głuchła i przyci-



I u Borynów był taki sam rwetes, krętanina i przygotowania. (...)

A w chałupie uwijano się żwawo, Józka przyśpiewywała cichuśko i strzygła z papierów kolorowych one cudackie strzyżyki, które czy na belkę, czy też na ramy obrazów nalepić, to widzą się kieby pomalowane w żywe kolory, od których aż gra w oczach! A Jagna z zakasnymi po ramiona rękawami, miesiła w dzieży ciasto i przy matczynej pomocy piekła strucle, (...) to chleby białe nieco z pytlowej mąki – a związała się żywo, bo ciasto już kipiało i trza było wyrabiać bochenki, to poglądała za Józiną robotą, to zaglądała do placka z serem i miodem, któren wygrzewał się już pod pierzyną i czekał na piec, to latała na drugą stronę do szabaśnika, w którym buzował się tęgi ogień! (...)

chała; nosili jeszcze wodę ze stawu, rąbali drwa, to ktoś się spieszył saniami, biegali jeszcze przez staw, skrzypiały wrótnie gdzieśgdzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale z wolna, wraz z gaśnięciem zórz i z tą popielną sinością, jaka się sypała na świat, ruch zamierał, przycichały obejścia i pustoszały drogi. (...) Wieś zginęła w szarych, śnieżnych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światełka migotały ostro a gęściej niż zwykle, bo wszędy się szykowało do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop zboża, okrywa-

cd. na str. 15